



Z Radłowa po sławę

2020-08-14

„Niejedna wieś polska zapisała się trwale na kartach naszej narodowej historii. Polacy pamiętają więc o Grunwaldzie, Raławicach czy Maciejowicach, na terenie tych wiosek bowiem rozegrały się kiedyś wielkie bitwy. Pamiętają o Wierzchosławicach, Porębie Wielkiej czy Komborni, gdyż urodzili się w nich wybitni politycy, twórcy czy uczeni (Wincenty Witos, Władysław Orkan, Stanisław Pigoń)”. Tak przed prawie ćwierćwieczem pisał Franciszek Ziejka we wstępie do swojej książki zatytułowanej „»Wesele« w kręgu mitów polskich”. Dziś do tej listy powinna dołączyć jeszcze jedna miejscowość, czyli miasto Radłów, z którego pochodził Franciszek Ziejka.

Michał Kozioł

Do skarbnicy uniwersyteckich anegdot przejdzie niewątpliwie opowieść o próbie skłonienia profesora, aby zgodził się kandydować do parlamentu. Otóż pewne ugrupowanie polityczne zapragnęło mieć na swojej liście nazwisko Franciszka Ziejki, w związku z czym zwrócono się dyskretnie do profesora o wyrażenie stosownej zgody. Ten oczywiście ją wyraził. Ba! Podszedł do propozycji wręcz entuzjastycznie. Postawił jednak pewien warunek. Prośba ta dotyczyła zmiany pierwszej cyfry w numerze z Powszechnego Elektronicznego Systemu Ewidencji Ludności, zwanego popularnie PESEL-em. Profesor prosił o jedną, drobną zmianę, czyli o zastąpienie czwórki piątką albo najlepiej szóstką. Po dokonaniu tej zmiany gotów był kandydować.

Klasa i pracowitość

Rzecz jasna profesor Ziejka imponował nie tylko poczuciem humoru. Zdumiewają jego ogrom wiedzy oraz niezwykła pracowitość, którą odznaczał się już za czasów studenckich. Profesor Mieczysław Rokosz, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii „Ignatianum”, wspomina, jak każdego poranka spotykał przed wejściem do Biblioteki Jagiellońskiej czekającego na otwarcie bramy Franciszka Ziejkę. Trudno się więc dziwić, że już przed trzydziestym rokiem życia przyszły rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego mógł się poszczycić poważnym dorobkiem naukowym. Wspominając o tym wczesnym okresie pracy naukowej Franciszka Ziejki, nie można pominąć opublikowanego w roku 1969 na łamach „Kwartalnika Historycznego” tekstu zatytułowanego „Dwie legendy o Jakubie Szeli”. Praca dotyczyła legend, czyli tego, co zachowało się w pisanej szlacheckiej, czyli inteligenckiej, tradycji oraz chłopskiej, ustnej, żywej jeszcze w pierwszych latach po II wojnie światowej. Obecnie, po przeszło półwieczu, trzeba przyznać, że do czasu ukazania się książki „Jak(ó)b Szela” Tomasza Szuberta była to niewątpliwie najlepiej udokumentowana i najbardziej rzetelnie napisana praca o pierwowzorze Upiora z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego.

Dziś, z perspektywy wielu lat, możemy śmiało stwierdzić, że przeczytanie wszystkich książek, wszystkich artykułów, wszystkich sztuk i słuchowisk radiowych, które wyszły spod pióra Franciszka Ziejki jest wielkim wyzwaniem. Naturalna konsekwencja takiej konstatacji zmusza do zadania pytania, jak ogromną pracą było ich napisanie?



Wieś naukowa

Temat wsi, kultury ludowej był obecny w całej twórczości Franciszka Ziejki. Oczywiście, było to tylko jedno z wielu zagadnień, niemniej nie jest z pewnością przypadkiem, że jego praca habilitacyjna z 1982 r. to „Złota legenda chłopów polskich”.

Autor swoją twórczością i postawą wpisał się w szereg wybitnych polskich uczonych wywodzących się ze wsi. Zajął miejsce w ich szeregu obok wielkich postaci, czyli: Jana Czubka rodem z Baczkowa, Stanisława Pigonia z Komborni, Franciszka Bujaka z Maszkienic, Karola Buczka z Kaszowa i wielu innych. Szereg ten otwiera Grzegorz z Sanoka, który za Jagiellońskich czasów przywędrował po naukę do Krakowa. Profesor Ziejka, podobnie jak jego wywodzący się ze wsi starsi uniwersyteccy koledzy, nigdy nie wyparł się swojej chłopskiej genealogii, swojego zanurzenia w wiejskiej tradycji i ludowej kulturze.

Trzeba jednak przyznać, że taka postawa nie była ani powszechna, ani powszechnie aprobowana. Przed przełomem roku 1989 stosunek państwa do ruchu ludowego oraz do tradycji ludowej był dość ambiwalentny. Z jednej strony gloryfikowano tradycje „pracujących chłopów”, co znalazło odbicie nawet w konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z drugiej początkowo walczono z „kułactwem”, notabene zjawiskiem specyficznym rosyjskim, w Polsce nigdy niewystępującym. Po roku 1956 – pomimo istnienia „sojuszniczego” Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego – dość nieufnie odnoszono się do tradycji autentycznego ruchu ludowego, chętniej odwołując się do tradycji komunizującej, ściśle związanej z KPP, Niezależnej Partii Chłopskiej, niż „Piasta” czy „Wyzwolenia”. Stosunek do kultury ludowej najlepiej streszczało hasło mówiące o wyłuskiwaniu złotych ziarn z plew przesądów i zabobonów.

Obrońca Pułaskiego

Trudno w krótkim tekście odnieść się do wszystkich naukowych zasług dwukrotnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie można jednak nie wspomnieć o naukowej rzetelności i uczciwości profesora Ziejki. Z wielu jej przykładów warto przytoczyć choćby jeden, czyli sprawę pomnika Kazimierza Pułaskiego. Działo się to przed dziesięciu laty. Pewien znany przedsiębiorca wystąpił wówczas z inicjatywą wzniesienia w Wysowej pomnika Kazimierza Pułaskiego. Propozycja, zapewne ku wielkiemu zaskoczeniu pomysłodawcy i fundatora, spotkała się z bardzo niechętną reakcją strony rusnackiej, czyli – według obecnie obowiązującej terminologii – łemkowskiej. Zaprotestowało nie tylko Zjednoczenie Łemków, lecz także prawosławny arcybiskup przemyski i nowosądecki Adam. Hierarcha ten wystosował pismo do ówczesnego wojewody małopolskiego, Stanisława Kracika. W liście tym twierdził, że Kazimierz Pułaski „wpisał się jako osoba daleko nietolerancyjna w stosunku do naszej społeczności”. Natomiast konfederaci barscy „w sposób okrutny obchodzili się z Rusinami, nie tylko, że nałożyli uciążliwą kontrybucję, ale prześladowali jak innowierców, bili, wydawali wyroki śmierci na niewinnych ludzi, znęcali się nad nimi, szczególnie nad kobietami”. Rzecz ciekawa, że nie zabrakło wówczas w Krakowie uczonych, którzy ochoczo przyznali, iż Kazimierz Pułaski to „postać kontrowersyjna”. Inną postawę przyjął natomiast profesor Franciszek Ziejka. Na łamach czasopisma „Niepodległość i Pamięć” ogłosił obszerny tekst zatytułowany „Ostatni rycerz dawnej Polski. Z tajemnic biografii i legendy Kazimierza Pułaskiego. Przeanalizował w nim bardzo dokładnie „czarną rusińską” legendę najślawniejszego konfederata barskiego. W oparciu o źródła stwierdził, że



**Magiczny
Kraków**

postępowanie konfederatów nie odbiegało od postępowania wojsk rosyjskich i królewskich. Konkluzją było stwierdzenie, że w „ruchu wielkiej konwersji grekokatolickich Łemków na prawosławie z okresu dwudziestolecia międzywojennego należy zapewne upatrywać głównej przyczyny popadnięcia Pułaskiego »w niełaskę«, u niektórych z mieszkańców Beskidu Niskiego”.